



STUDZIANKI C H O



KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

Wielcy wychowują się w Studziance

Studzianka jest niezwykłą miejscowością, gdzie urodziło i wychowało dużo wybitnych osobistości. Skromność, pokora, nauka i praca zaprowadziły wiele osób w życiu bardzo wysoko. W tym roku troje stypendystów Prezesa Rady Ministrów



Od lewej stoją kolejno: Kurator Wojewódzki Tomasz Szablowski, Stypendyści Premiera: Zuzanna Wysocka, Anna Wysocka i Jan Kożuchowski, a między nimi Grzegorz Wysocki. Pierwszy z prawej Wicewojewoda Lubelski Andrzej Maj.

Foto ze zbiorów Grzegorza Wysockiego

W bieżącym numerze m.in.:

- Międzynarodowy sukces Zuzanny Jaśkiewicz s. 3.
- Studzianka ma troje stypendystów s. 4-7
- Wspomnienia Ja-dwigi Kiljan Sawi-ckiej s. 8-15
- Uczniowie szkoły w Studziance w 1926 roku s. 15-21
- Nazwiska ze Studzianki (Chwe-daczuk) s. 21-24
- Nazwiska ze Stu-dzianki (Wilbik) s. 25 -29
- Nasi Tatarzy s. 30-34

Ogromny sukces odniosła ostatnio nasza młoda mieszkanka Zuzanna Jaśkiewicz. Wygrała wielobój w gimnastyce Artystycznej w Londynie. Wszelkie wyróżnienia i nagrody są owocem jej wielkiego zaangażowania, wsparcia najbliższych i siły marzeń o wielkich rzeczach. Warto zatem mieć cele i dążyć do ich osiągnięcia. Dla wielu ze Studzianki samorealizacja dała możliwość osiągnięcia wymarzonej pracy. Ważne aby robić to co się lubi.

Historia pokazuje, że mamy w Studziance zdolnych i aktywnych mieszkańców. Nawet jeżeli wyjeżdżali w tzw. świat to pamiętali zawsze skąd się wywodzą, gdzie się wychowali i w jakim miejscu dorastali. Nie raz te pierwsze prace w gospodarstwie u rodziców lub dziadków w Studziance utkwily w pamięci na całe życie. Przykłady takich osób można mnożyć i mnożyć. Kształtowanie charakteru z wczesnych lat i różne doświadczenia pozostają w pamięci na całe życie. Nie zawsze są to też pozytywne odczucia, gdyż życie różnie się układa. Jednak możemy być dumni z mieszkańców, którzy osiągal i osiągalają sukcesy na arenie krajowej i międzynarodowej w wielu dziedzinach.

W bieżącym sześćdziesiątym wydaniu już numerze kwartalnika „Echo Studzianki” prezentujemy wspomnienia Pani Jadwigi Kiljan z domu Sawickiej, urodzonej w Studziance, a zamieszkałej obecnie w Bydgoszczy. Dzieli się ona z Czytelnikami opowieściami z trudnych czasów dzieciństwa. Sięga pamięcią do lat szkolnych i pokazuje, że dzięki determinacji, ciężkiej pracy oraz nauce można w życiu dużo osiągnąć. Piszemy o sukcesach naszych młodych mieszkańców Studzianki laureatach stypendium Prezesa Rady Ministrów. W numerze zegnamy troje mieszkańców Studzianki Józefa Szenejkę, Czesławę Oli-chwirowicz oraz Stanisława Maliszewskiego. W dziale historycznym prezentujemy uczniów Szkoły Podstawowej w 1926 roku w Studziance. W kolejnym cyklu nazwiska ze Studzianki opisujemy pochodzenie w linii męskiej rodzin Wilbik oraz Chwedaczuk. W bieżącym numerze Naszego czasopisma nie zabrało tematyki tatarskiej i stałych rubryk jak zapowiedzi wydarzeń, Studzianka w starej fotografii, a w kąciku poetyckim wiersz o Studziance.

Zachęcamy do lektury.

Łukasz Węda

Międzynarodowy sukces Zuzanny Jaśkiewicz

Nasza mieszkanka poleciała na Wyspy Brytyjskie na międzynarodowe zawody w gimnastyce artystycznej i nie zawiodła.

Ogromny sukces odniosła Zuzanna Jaśkiewicz wygrywając wielobój w gimnastyce artystycznej podczas prestiżowych zawodów Międzynarodowego Turnieju Gimnastyki Artystycznej Canterbury CUP w Wielkiej Brytanii. Nie miała sobie równych w konkurencji obręcz i piłce. Drugie miejsce zaś zajęła w układzie z maczugą. Zdobyła łącznie cztery medale. Jest to wielkie osiągnięcie zawodniczki trenującej w Stowarzyszeniu Gim-

nastyki Artystycznej w Białej Podlaskiej. Jej trener Pani Natalia Pawluk tak ocenia jej występ: *Zuzanna pokazała wysoki poziom trudności w układach, stabilnie odrobiła trzy układy z przyborami i dzięki temu dostała bardzo wysokie noty* Zuzanna Jaśkiewicz od kilku lat z powodzeniem startuje na ogólnopolskich zawodach z różnymi przyborami obręczami, maczugami i piłką.

W ostatnim czasie wygrała VI Ogólnopolski Turniej Walentynkowy w gimnastyce artystycznej w Białej Podlaskiej 7-8 lutego 2026r.

Jest ona przykładem i wzorem dla młodego pokolenia. Swoją aktywnością i zaangażowaniem udowadnia że można pokonywać liczne bariery. Ważne, że stale dba o swój rozwój.

Brawo!!! Wielkie gratulacje.



**Zuzanna Jaśkiewicz (siedzi w środku)
z medalami zdobyтыми w Wielkiej Brytanii.
Fot. Natalia Pawluk**

Łukasz Węda

Studzianka ma troje stypendystów Prezesa Rady Ministrów

12 lutego 2026 roku w Sali Błękitnej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie trzech uczniów szkół średnich, mieszkańców Studzianki, odebrało stypendia Prezesa Rady Ministrów - jedno z najbardziej prestiżowych wyróżnień przyznawanych uczniom w Polsce.

Do grona stypendystów po raz drugi dołączyły siostry Anna i Zuzanna Wysockie oraz Jan Kożuchowski. Łącznie wyróżniono 272 uczniów z całego województwa lubelskiego.

Nasza młodzież osiągnęła najwyższe wyniki w nauce, będąc najlepszymi uczniami w swoich szkołach. Wyróżnia ich systematyczność, ambicja i konsekwencja w dążeniu do celu. Laureaci otrzymali także wsparcie finansowe.

Jan Kożuchowski, zapytany o uzyskane stypendium, podkreślił, że trzeba było trochę się wysilić, aby uzyskać dobre oceny. Zdecydowanie bardziej lubi uczyć się języków obcych oraz geografii niż przedmiotów ścisłych. Na koniec trzeciej klasy uzyskał średnią 5,28. Tak charakteryzuje go jego wychowawczynie Pani **Anna Kozak**: „Jan Kożuchowski uczęszcza do klasy IV Oddziału Przygotowania Wojskowego Akademickiego Li-

ceum Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej. To młody człowiek o wysokiej kulturze osobistej, wykazujący się wyjątkową odpowiedzialnością i dojrzałością w pełni zaangażowany w życie szkoły. Wyróżnia się wzorową postawą uczniowską, sumiennością i konsekwencją. Jan osiąga bardzo dobre wyniki w nauce, co jest wynikiem jego systematycznej pracy, ciekawości poznawczej i dużego zaangażowania w proces edukacyjny. Jako kadet czwartej klasy Oddziału Przygotowania Wojskowego (OPW) wzorowo łączy obowiązki szkolne z pasją militarną. Jest stypendystą Prezesa Rady Ministrów, co potwierdza jego wyjątkowe osiągnięcia oraz wysokie kompetencje intelektualne, które idą w parze z sukcesami sportowymi - uczeń jest m.in. Wicemistrzem Polski klas wojskowych w strzelaniu. Od sierpnia 2025 roku aktywnie służy jako żołnierz Wojsk Obrony Terytorialnej, co stanowi dowód

jego patriotycznej postawy. Cechuje go wytrwałość w rozwijaniu pasji, szczególnie w zakresie wspinaczki górskiej i wojskowości." Pani Anna Kozak podsumowuje: „Jan Kożuchowski zasługuje na najwyższe uznanie za swoje osiągnięcia, postawę i zaangażowanie. Podziękowania kieruję także do rodziców ucznia - za trud włożony w wychowanie, wspieranie rozwoju i kształtowanie wartości, które owocują sukcesami Jana w szkole i życiu osobistym.”

Z kolei **Paweł Pakuła**, nauczyciel Janka Kożuchowskiego w ALO, zaznacza, że Jan niewątpliwie należy do wyróżniających się uczniów Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej. „W minionym roku szkolnym uzyskał bardzo wysoką średnią ocen. Jest członkiem Samorządu Uczniowskiego, pocztu sztandarowego ALO, prowadził uroczystości szkolne. Jako bibliotekarz pamiętam, że uczestniczył w konkursach czytelniczych, potrafi pisać ciekawe wiersze. Uczy się w klasie o profilu Oddział Przygotowania Wojskowego (OPW) i bardzo angażuje się w działania proobronne. Pod kierunkiem podpułkownika Krzysztofa Plażuka odnosi liczne

sukcesy, w tym 1. miejsce w województwie. Także 2. miejsce w Polsce podczas strzeleckich Mistrzostw Polski klas mundurowych, które odbyły się 1 października 2025 roku we Wrocławiu. Jan był członkiem trzy-osobowej reprezentacji ALO, która pokonała prawie wszystkie drużyny z 16 województw. Jesteśmy z niego i jego kolegów bardzo dumni.”

Rodzice Janka, Państwo **Iwona i Zygmunt Kożuchowscy**, mówią krótko:

„Jesteśmy dumni z postawy syna Janka i jego osiągnięć, tak samo jak z sukcesów wszystkich naszych dzieci. Janek sam się ukierunkowuje. My nie wytyczamy mu ścieżek rozwoju. Wie, czego chce, i niech sam decyduje, co będzie dalej w życiu robić. Wierzymy, że pójdzie dobrą drogą.” – podsumowuje **Iwona Kożuchowska**.

Warto zaznaczyć, że **Jan Kożuchowski** wielokrotnie brał udział w turniejach i warsztatach łuczniczych w Studziance. W 2022 roku został zwycięzcą XIV Tatarskiego Turnieju Łuczniczego. Był też wolontariuszem Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka przy organizacji zawodów biegowych oraz operacji „Czysta Rzeka”.

Zawsze sumiennie i odpowiedzialnie wykonywał powierzone mu zadania.

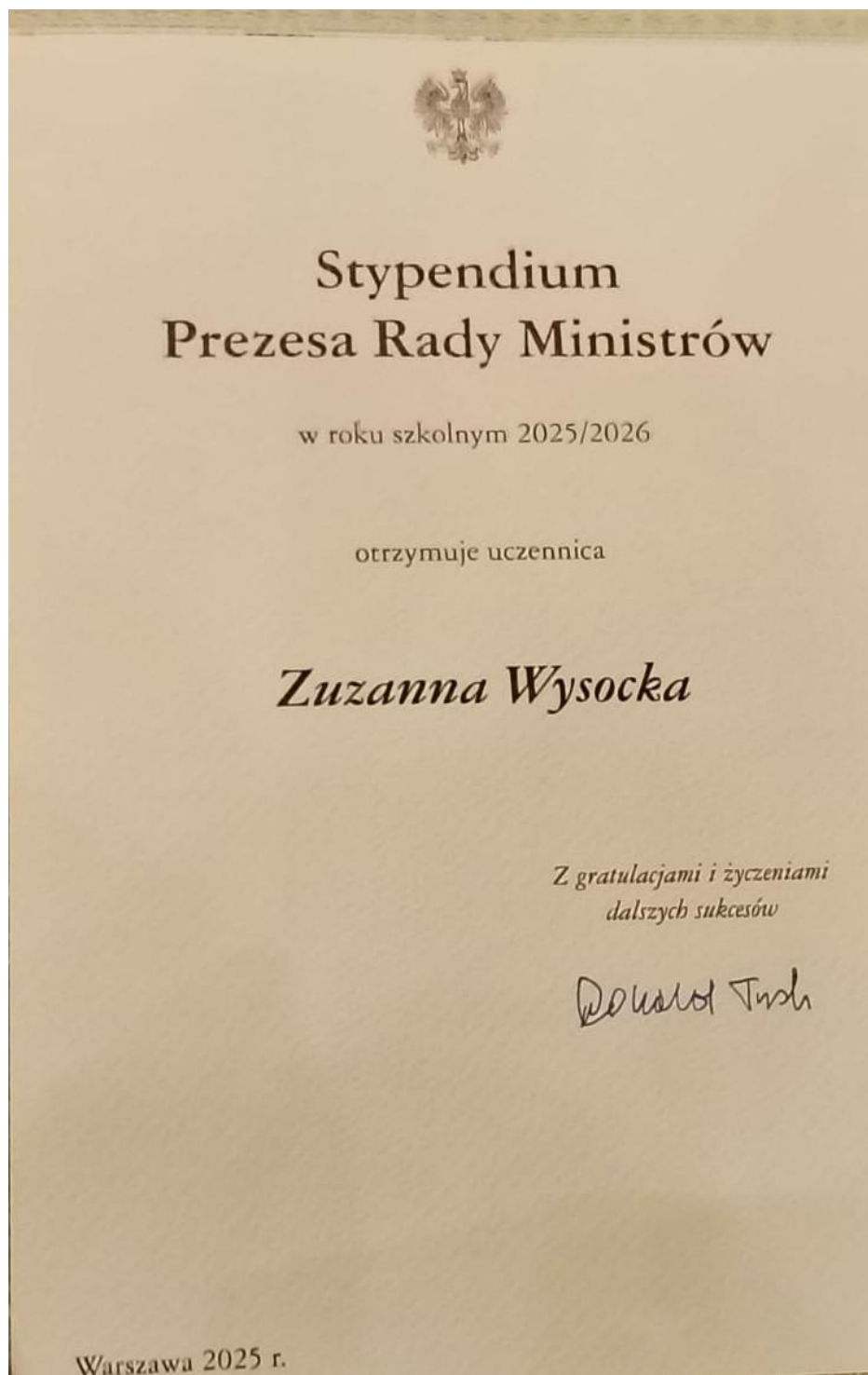
Drugą stypendystką jest **Anna Wysocka**, uczennica klasy maturalnej w technikum agrobiznesu w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Ireny Kosmowskiej w Korolówce Osadzie w powiecie włodawskim. Jej wychowawczynią jest Agnieszka Jaszczuk. Na koniec minionego roku szkolnego Anna uzyskała średnią 5,25. Jej główną pasją są konie i praca z nimi. Drugi rok z rzędu otrzymała to stypendium. Jak podkreśla z siostrą starają się trzymać wysoki poziom nauki i zaangażowania.

Zuzanna Wysocka uczy się w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Leśnej Podlaskiej w III klasie w zawodzie technik weterynarii. Jej wychowawczynią jest Anna Mierzejewska. Zuzanna wypracowała fenomenalną średnią ocen 5,48 z 23 przedmiotów. Na pytanie, czym jest dla niej to wyróżnienie, odpowiedziała: „Dla mnie stypendium to dodatkowe środki na realizację hobby, jakim są konie, o których marzyłam od dziecka i tak już zostało. Z tym wiążą się spore wydatki, dużo większe niż przy opiece nad psem czy kotem - choćby na paszę, usługi kowala i weterynarza. Jazda konna to

sport na świeżym powietrzu, a konie są moimi przyjaciółmi” – zaznacza laureatka stypendium.

Rodzice sióstr Wysockich, **Agnieszka i Grzegorz** są bardzo dumni ze swoich córek. Jak stwierdza tata Grzegorz: „Kolejny rok jesteście najlepsze w swoich szkołach i dzięki temu możecie otrzymać to wyjątkowe wyróżnienie. Wiedza, którą zdobywacie, chociaż często okupiona wieloma wyrzeczeniami, jest najlepszą inwestycją w Waszą przyszłość. Dziękujemy nauczycielom - tym, którzy uczyli córki w naszej małej szkole w Studziance, potem w Łomazach, a obecnie w Korolówce Osadzie i Leśnej Podlaskiej. Pokazujecie, że nawet w tak małej miejscowości jak nasza Studzianka można rozwijać swoje talenty. Niech zainteresowania przynoszą Wam wiele radości w życiu. Brawo, brawo, brawo!” - z dumą podsumował osiągnięcia córek Grzegorz Wysocki. Obie siostry od lat zajmują się końmi - to nie tylko ich zajęcie w wolnym czasie, ale i ogromna pasja. Ponadto, jako wolontariuszki uczestniczyły w operacji „Czysta Rzeka” oraz wspierały

organizację tatarskich biegów w Studziance. Wyrażamy wielkie uznanie i szacunek dla włożonego wysiłku, determinacji oraz wytrwałości stypendystek.



Dyplom Zuzanny Wysockiej.

KOMENTARZ

Gratulacje należą się Wam drodzy Stypendyści oraz Waszym rodzicom. Słowa uznania dla obecnych nauczycieli i wychowawców oraz tym, którzy uczyli Was zarówno w szkole w Studziance i Łomazach. Nauka nie poszła w las. Jesteście najlepsi z najlepszych i możemy być dumni, że stąd – z tej małej Studzianki – pochodzą tak utalentowane osoby. To przecież właśnie tu rodzili się i wychowywali także wielcy m.in. profesorowie Bolesław Hornowski i Czesław Józefaciuk, konstruktor inżynier Stanisław Daniewicz, pułkownik Mieczysław Janowicz, pułkownik Józef Wilbik, pułkownik Jan Błyskocz i Józef Bojarczuk oraz artystka Renata Owczaruk, czy ksiądz Jan Arseniuk.

Łukasz Węda

Wytrwałą pracą można wszystko osiągnąć

Prezentujemy wspomnienia Pani Jadwigi Kiljan z domu Sawickiej, urodzonej w Studziance, a zamieszkałej obecnie w Bydgoszczy. Dzieli się ona opowieściami z trudnych czasów dzieciństwa. Sięga pamięcią do lat szkolnych i pokazuje, że dzięki determinacji, ciężkiej pracy oraz nauce można w życiu dużo osiągnąć.

Nazywam się Jadwiga Kiljan, z domu Sawicka. Urodziłam się 12 lutego 1933 roku w Studziance z mamy Bronisławy Sawickiej z domu Daniewicz i Albina Sawickiego. Moje rodzeństwo to: najstarsza siostra Feliksa Rozwadowska urodzona w 1925 roku, starsza siostra Stanisława Dziobek urodzona w 1931 roku i młodszy brat Henryk Sawicki urodzony w 1935 roku. Miałam jeszcze dwóch braci; starszego ode mnie Stanisława i młodszego ode mnie Piotra, którzy umarli krótko po urodzeniu. Mój rodzinny dom w kolonii Niedźwiedzica był dość duży; drewniany, kryty gontami. Składał się z kuchni, spiżarni i dwóch pokoi. Drewniane były ściany i podłogi, co w tamtych czasach należało do rzadkości, gdyż



Jadwiga Sawicka Studentka I roku Ekonomiki Przemysłu WSE w Łodzi.

Fot. ze zbiorów Autorki.

w wielu domach za podłogę służyło klepisko. Dom budował z murarzem mój tata, który potrafił z drewna wyczarować wszystko; sanie, sztuce, etc. Mama, chociaż wyszła za mąż w wieku szesnastu lat, doskonale radziła sobie jako żona, matka i gospo-

dyni. Była pracowita, schludna i pobożna. Mieszkaliśmy z babcią Pauliną Daniewicz - matką Bronisławy i Jana - mojego ojca chrześnego. W dzieciństwie głównym moim zajęciem było wypasanie gęsi, a gdy byłam większa - również wypasanie krów. Rodzice co tydzień jeździli na targ do Białej Podlaskiej. Mama zabierała ze sobą to dziecko, które obudziło się najwcześniej, a że zależało mi na podróży to całe noce wówczas czuwałam. W Białej Podlaskiej po sprzedaniu różnych



Dziadkowie Jadwigi Kiljan: Paulina z Gromów i Aleksander Daniewicz. Foto własne Autorki

produktów, odwiedzaliśmy babcię ze strony taty Karolinę Sołkowską i jej męża Konstantego. Mieszkały tam też moje dwie kuzynki: Stanisława i Stefania. Ze Stefką bawiłam się lalkami, których sama nie miałam. Tak podobało mi się w mieście, że nie chciałam wracać na wieś i chowałam się pod łóżkiem. Gdy miałam sześć lat wybuchła II Wojna Światowa. Tak jak obecnie, tak i wówczas wszyscy się jej baliśmy. Początkowo okrucieństwa wojny bezpośrednio nie doświadczyliśmy. Z relacji taty wiem, że we wrześniu 1939 roku polscy piloci uciekali samolotami z pobliskiego lotniska w Białej Podlaskiej. Był wśród nich krewny mojej mamy - Piotr Grom, który lecąc na zachód zniżył lot nad naszym podwórkiem. Przypominam sobie też, że do taty przychodzili panowie, zamykali się w pokoju i długo rozmawiali. Z perspektywy czasu wydaje mi się, że byli to koledzy taty, którzy naradzali się z nim uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej. Tata wspominał, że gonił bolszewików

aż po Wilno, Kowno, a w nagrodę za waleczność otrzymał łąkę za Szenejkami. Grozy wojny doświadczyłam, gdy w 1941 roku Niemcy zaatakowały ZSRR. Szłam wówczas do Łomaz z koleżankami i kolegami do Pierwszej Komunii Świętej. Pamiętam jak ponad naszymi głowami nisko latały niemieckie samoloty, które gdzieś dalej zrzucały bomby. Pamiętam też rozmowy rodziców na temat wojny; kto ją wygra, czy Niemcy, czy ZSRR? Mama – kobieta, jak wspomniałam, schludna i uporządkowana - mówiła, że sowieccy żołnierze w łachmanach, z karabinami na sznurku oczywiście przegrają. Tata, znający się na wojaczce i znający Sowietów z czasów wojny polsko-bolszewickiej 1919-1921 roku mówił, że ważniejsze od munduru i broni są bojowy duch i chęć walki. Twierdził, że Sowietci wygrają i miał rację. Gdy skończyłam siedem lat, chciałam bardzo iść już do szkoły. Byłam drobnym dzieckiem niskiego wzrostu i mama zaproponowała, bym poszła za rok. Szkoła była moim marzeniem, tak że przez trzy dni płakałam, czyli dopóty, dopóki mama nie zaprowadziła mnie na lekcje. Nauka odbywał się w różnych do -

mach prywatnych. Nauczycielami było słynne małżeństwo: Maria i Feliks Pirogowiczowie. Szczególnie zapamiętałam pana Feliksa, który był bardzo eleganckim i mądrym człowiekiem. Wiem też, że Pani Pirogowiczowa była Tatarką. O innych osobach pochodzenia tatarskiego nie było mi nic wiadomo. Natomiast znany był mi cmentarz tatarski zwany mizarem, gdzie bywałam z koleżankami i kolegami. Państwo Pirogowiczowie mieli dwóch synów, z których jeden przejął nauczanie w Studziance. W szkole w Studziance szło mi bardzo dobrze. Przez wszystkie lata miałam same piątki od góry do dołu, a szczególnie lubiłam matematykę. Lekcje odrabiałam w domu przy lampie naftowej, która służyła wszystkim domownikom. Do szkoły w Studziance uczęszczałam od pierwszej do piątej klasy włącznie. Aby kontynuować naukę w szóstej klasie, musiałam zdać specjalny egzamin komisyjny. Jako jedyna uczennica ze Studzianki w nowej szkole nie miałam ani jednej oceny niedostatecznej. Drogę z domu do szkoły w Łomazach, liczącą siedem kilometrów, pokonywałam na piechotę. Po drodze, gdy była ładna pogoda, spotykałam wielu Żydów, którzy siedzieli i leżeli przed swoimi domami i wygrzewali się na słońcu. Trochę bałam się ich, gdyż wyglądali i zachowywali się inaczej niż my - Polacy, ale być może były to zwykłe

dziecięce lęki. Zdarzało się, że zimą nocowałam w łomazach u dalszych krewnych i wówczas lekcje odrabiałam przy elektrycznym świetle u koleżanki Janki Kozysy. Muszę wspomnieć, że pewnej zimy, która była jak zwykle bardzo śnieżna i mroźna, idąc do szkoły wpadłam w wielką zaspę śniegu i zapadałam się w nią coraz bardziej. Zauważył mnie i wyciągnął przechodzący sąsiad Józefaciuk, któremu tym samym zawdzięczam życie. Wiele zawdzięczam też mojej starszej koleżance Heli Józefaciuk, która w drodze powrotnej ze szkoły w Białej Podlaskiej często siadała z nami na trawie i przeglądała nasze zeszyty. Ona też wielu z nas zapisała do swojej szkoły - Gimnazjum Handlowego, które później przemianowano na 5-letnie Technikum Finansowe. Naukę w gimnazjum rozpoczęłam w roku 1947 roku. Zamieszkałam w bursie, ale w tamtych stalinowskich czasach zostałam z niej usunięta, gdyż rodzice mieli zbyt dużo - 25 hektarów ziemi. Musiałam tułać się po prywatnych stancjach. Mama chętnie przyjeżdżała do szkoły na wywiadówki, gdyż mogła usłyszeć o mnie same dobre rzeczy. Nauczyciele mówili o mnie, że wprost „pożeram” naukę. W czasach gimnazjalnych udzielałam korepetycji z matematyki, chodząc po domach. Nawet na

prośbę kandydatów do gimnazjum jeździłam z nimi na egzaminy z matematyki. Siedząc pod oknem sali egzaminacyjnej, szybko rozwiązywałam zadania i podawałam rozwiązania. W tamtych czasach zdawało się tzw. małą i dużą maturę. O matematykę byłam oczywiście spokojna, ale bałam się trochę języka polskiego. Całe wakacje spędzałam na czytaniu lektur szkolnych i to zaprocentowało. Gdy wylosowałam pytanie o twórczość Adama Asnyka, natychmiast wyrecytowałam cały wiersz „Do młodych”: *Szukajcie prawdy jasnego płomienia, szukajcie nowych, nie odkrytych dróg. Za każdym krokiem w tajniki stworzenia coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia i większym staje się Bóg. Choć otrząśnicie kwiaty dawnych mitów, choć rozproszycie legendowy mrok, choć mgłę urojeń zedrzenie z błękitów, ludziom niebiańskich nie zbraknie zachwyków, lecz dalej sięgnie ich wzrok. Każda epoka ma swe własne cele i zapomina o wczorajszych snach. Nieście więc wiedzy pochodnię na czele i nowy udział bierzcie w wieków dziele, przyszłości podnoście gmach. Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy, choć macie sami doskonalsze wznieść. Na nich się jeszcze święty ogień żarzy i miłość ludzka stoi tam na straży i wy winniście*

im cześć. Na koniec technikum dostałam Dyplom Przodownika Nauki i Pracy Społecznej, który oznaczał wolny wstęp bez egzaminów na wszystkie uczelnie wyższe w Polsce. Równocześnie, jak wszyscy absolwenci szkół średnich, dostałam tzw. nakaz pracy do Białegostoku i zaczęłam przymierzać się do pracy. Tu wkroczył mój ambitny tata - Albin Sawicki, który wyraził głośny sprzeciw i zachęcił mnie do kontynuowania nauki. Sytuacja moja była trudna, gdyż rekrutacja na studia wyższe się już zakończyła. Musiałam we własnym zakresie udać się z dokumentami do Warszawy, chociaż nigdy nie wyjeżdżałam dalej niż do Białej Podlaskiej. Pomocną dłoń wyciągnął wówczas mój szwagier Władysław Dziobek - mąż siostry Stasi, który zawiózł mnie rowerem na stację, a następnie towarzyszył mi w podróży do stolicy. Zwolniłam się z nakazu pracy i uzyskałam zgodę na studiowanie. Zostałam skierowana na studia ekonomiczne do Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi. Wybrałam kierunek studiów: Ekonomia Przemysłu. Studia rozpoczęłam w 1952 roku. Za pieniądze ze

sprzedaży wiśni, które przez całe wakacje zrywałam w naszym sadzie, a było tego 300 kilogramów, kupiłam sobie wyprawkę; walizkę i ubranie. Przyznano mi stypendium i miejsce w nowo wybudowanym domu akademickim, za które płaciłam miesięcznie dziewięć złotych. Po zaliczeniu pierwszego semestru dowiedziałam się, że jako córka tzw. kułaka muszę opuścić akademik. Odbył się nade mną sąd koleżeński z udziałem studentów i władz uczelni. Dziekan mojego wydziału - profesor Jerzy Regulski - zezwolił mi na pozostanie w akademiku pod warunkiem, że do końca studiów nie będę miała ani jednej oceny dostatecznej. Udało mi się spełnić ten warunek; nie miałam żadnej oceny dostatecznej nie tylko z egzaminów, ale także z ćwiczeń i zaliczeń. Podczas studiów żyłam bardzo skromnie. Mieszkałam w pięcioosobowym pokoju. Po każdym zdany egzaminie kupowałam sobie jako nagrodę lody lub pół kilo truskawek. Egzaminy zdawałam przeważnie, na prośbę koleżanek i kolegów, jako ostatnia z grupy, aby nie podnosić zbytnio poziomu w pięcioosobowym pokoju. Praktyki studenckie odbywałam w różnych zakładach pracy; głównie włókienniczych. Pracę magisterską, której promotorem był rektor - profesor Jerzy Rachwalski - pisałam przez cztery tygodnie, siedząc dzień w dzień od godziny

5. do 24. Pracę magisterską jako pierwsza z roku złożyłam w dniu 20 maja, a obroniłam na piątkę w dniu 15 czerwca 1956 roku. W wieku dwudziestu trzech lat zostałam magistrem ekonomii. Miałam możliwość pozostania na uczelni w charakterze asystenta, gdyż trzy katedry; ekonomii politycznej, rachunkowości i ekonomiki przemysłu chciały mnie zatrudnić, ale wówczas nie byłam zainteresowana pracą naukową. Kolejny raz w moim życiu otrzymałam nakaz pracy; tym razem do Bydgoszczy. Mogłam wybrać różne zakłady pracy, ale zdecydowałam się na Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, gdyż jako pracownik kolei mogłam podróżować za darmo pierwszą klasą PKP. Miało to dla mnie duże znaczenie, ponieważ w domu rodzinnym oddalonym od Bydgoszczy o ponad 400 kilometrów spędzałam wówczas wszystkie święta i wakacje. Po założeniu rodziny także często spędzałam wakacje w Studziance; zwykle u siostry Stasi Dziobek z którą byłam mocno zżyta od najmłodszych lat. Do Bydgoszczy przyjechałam we wrześniu 1956 roku. Zamieszkałam w hotelu robotniczym w maleńkim, dwuosobowym pokoju. Wśród mieszkańców hotelu byli nie tylko pracownicy, ale też duże szczury, które biegały po łazience. Marzyło mi się

własne mieszkanie i wszystkie zaoszczędzone pieniądze chciałam przeznaczyć na ten cel. Gdy tata dowiedział się ode mnie, że zawiązałam się komitet budowy 96-u domków jednorodzinnych szeregowych, zachęcił mnie do zapisania się do tegoż komitetu i obiecał swoją pomoc. Pracowałam społecznie jako skarbnik w komitecie budowy i dodatkowo pomagałam też budowlańcom pisać różne podania. Własnoręcznie wycinaliśmy zagajnik sosnowy rosnący w miejscu przyszłej budowy. Tata przez dwa lata przyjeżdżał do Bydgoszczy i pomagał w budowie. Razem zalewaliśmy trzy stropy w systemie Kleina. I tak po siedmiu latach spędzonych w hotelu, zamieszkałam we własnym domu, gdzie mieszkam do chwili obecnej tj. ponad 60 lat. 30 grudnia 1962 roku wyszłam za mąż za Stanisława Kiljana, pochodzącego podobnie jak i ja ze wschodu, a dokładnie spod Chełma Lubeskiego. Ślub, zgodnie z polskim zwyczajem, odbył się w rodzinnej parafii panny młodej, czyli w kościele pod wezwaniem Świętych Piotra i Pawła w Łomazach, a przyjęcie weselne - w moim domu rodzinnym w Studziance. Do ślubu jechaliśmy saniami

zrobionymi przez mojego tatę. Naszą podróżą poślubną była oczywiście podróż do Bydgoszczy. 15 stycznia 1964 roku urodziłam córkę Elżbietę, a w 1999 roku zostałam babcią wspaniałego wnuka Tomasza. Mama przyjechała do mnie po raz pierwszy przed porodem i była to jej pierwsza w życiu podróż pociągiem. Później jeszcze odwiedziła mnie parę razy, ale z dala od domu nie czuła się komfortowo i po dwóch tygodniach chciała już wracać do siebie - do Studzianki. Gdy podjęłam pracę w ZNTK, byłam jedyną kobietą z tytułem magistra na całą załogę liczącą wówczas 5350 osób. Mimo to przez kilka lat wykonywałam podręczne czy-



Zdjęcie ślubne Jadwigi Kiljan Sawickiej mężem Stanisławem ze zbiorów Autorki.

nności, nie odpowiadające mojej wiedzy i ambicjom. Były to bowiem czasy, gdy bardziej liczyły się przynależność partyjna i tzw. układy niż rzeczywista wartość pracownika jak byśmy dziś powiedzieli - nawet w tamtych czasach stopniowo doceniano mnie coraz bardziej i awansowano tak, że pod koniec mojej 40-letniej pracy zawodowej zostałam głównym specjalistą do spraw ekonomicznych. Na swoim przykładzie przekonałam się, że solidną, wytrwałą pracą można wszystko osiągnąć i dlatego postanowiłam pomagać innym. Ściągnęłam do Bydgoszczy moich 14-letnich wówczas chrześniaków: Kazia Rozwadowskiego - syna siostry Feliksy i Janka Dziobka - syna siostry Stanisławy, aby dać im dach nad głową i wykształcenie. Przeskok z wiejskiej szkoły do szkoły przyzakładowej w większym mieście był dla nich szokiem. Musieli szybko nadrobić zaległości z kilku przedmiotów. Razem z nimi rozwiązywałam zadania z matematyki i uczyłam się rosyjskich wierszy. Kazio ukończył szkołę przyzakładową i szkołę średnią. Mieszkał u nas dziesięć lat i pozostał w Bydgoszczy, ożenił się z Irenką Babulą z pobliskiego Fordonu, doczekał się trzech córek i wnucząt. Janek wrócił w rodzinne strony. Ożenił się z Irenką Kuźniarską z Łomaz i doczekał pięciorga dzieci. Założył własną firmę,

WSPOMNIENIA

którą obecnie kieruje jego syn Piotr Dziobek. W tak zwanym międzyczasie mieszkali u mnie w domu księża wikariusze z naszej parafii pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, w oczekiwaniu na miejsce w budowanym podówczas domu parafialnym. Receptą na długowieczność jest to, co trzyma człowieka przy życiu każdego dnia. Jest to wiara

w Boga, a przede wszystkim codzienna wytrwała i ufna modlitwa. Niemniej ważna jest samodyscyplina; wczesne wstawanie, sumienne wypełnianie swoich obowiązków oraz pomaganie innym bez oglądania się na wdzięczność czy wzajemność.

**Jadwiga Kiljan z domu Sawicka
(Bydgoszcz)**

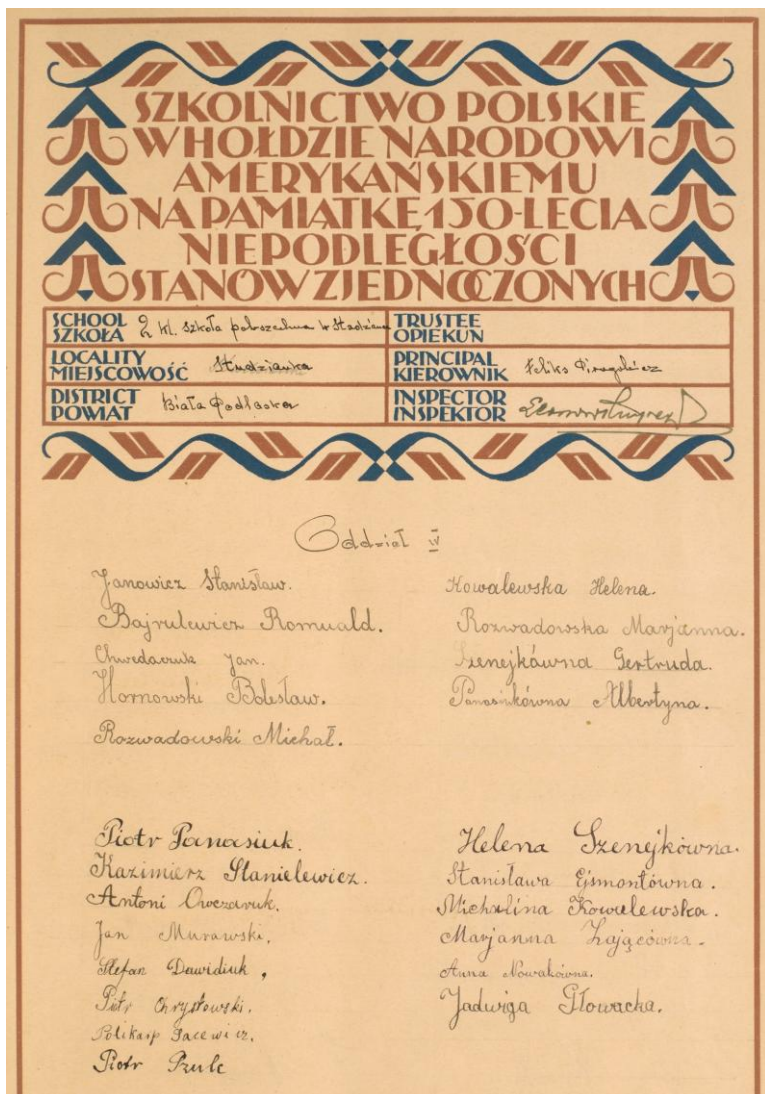
HISTORIA

Uczniowie szkoły w 1926 w Studziance

W 1926 roku w ramach 150. rocznicy powstania Stanów Zjednoczonych Ameryki Południowej w szkołach w naszym kraju przeprowadzono akcję składania podpisów pod Deklaracją Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych w podziękę za pomoc w stanowieniu Niepodległej. Każda nawet najmniejsza placówka oświatowa dołączyła od tej akcji.

Szkołą podstawową w Studziance w roku 1926 kierował Feliks Pirogowicz, który na własną prośbę z dniem 15 czerwca 1925 roku został przeniesiony przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego z Łomaz do Studzianki. Naukę w szkole zakończono dnia 28 czerwca 1926 roku. Do szkoły uczęszczało wtedy 74 dzieci. Jak pisał Feliks Pirogowicz w kronice szkoły w 1926 roku do oddziału pierwszego uczęsz -

czało 29 dzieci, do oddziału drugiego 17, do oddziału trzeciego 18, a do oddziału czwartego 10 dzieci. Dwuklasowa Publiczna Szkoła Powszechna w Studziance mieściła się w 2 budynkach wynajętych. Oddziały IV miały lekcje przed południem, a I po południu. Dzieci naukę pobierały w domu wynajętym u Pani Marii Derlukiewiczowej. Uczniowie oddziału trzeciego miały zajęcia przed południem, a II po



Pierwsza strona Deklaracji z podpisaniem uczniów szkoły w Studziance. Fot. z www.polska1926.pl

południu i uczyły się w domu wynajętym w sukcesorów po Romualdzie Bajrulewiczu Oddziały I i IV uczył kierownik tej szkoły p. Feliks Pirogowicz, a oddziały II i III uczyła nauczycielka p. Maria Pirogowiczowa. Na ogólną liczbę uczęszczających dzieci do szkoły w roku szkolnym 1925/26 niepromowanych z końcem roku szkolnego było 6 dzieci co stanowi 92%.

Szkoła była wizytowana przez Inspektora Szkolnego p. Leonarda Krupczaka z wynikiem dobrym, co zostało uwidocznione w księdze wizytacyjnej szkoły.

Od września 1926 roku oddziały IV-V uczyły się przed południem w domu wynajętym u Pani Marii Derlukiewiczowej. Pierwszy oddział uczyła po południu pani Maria Pirogowiczowa. III oddział przed południem, a II oddział po południu w domu wynajętym u Piotra Głowackiego. Do szkoły w początkach roku szkolnego 1926 /1927 uczęszczało 80 dzieci. Do oddziału pierwszego uczęszczało 18 dzieci, do II 26 dzieci, do III 16, do czwartego 12 a do oddziału piątego chodziło 8 dzieci. W ramach funkcjonowania placówki odbyło się święto sadzenia drzew w listopadzie 1926 roku. Posadzono wtedy 125 wisień przy drodze ze Studzianki do Ortela Królewskiego. W ramach akcji składania podpisów w szkole w Studziance swoje autografy złożyli w głównej mierze uczniowie w wieku 10-15 lat. Jak widać z analizy pisma nie wszyscy umieli jeszcze pisać. Jednak wśród tych uczniów znajdowały się późniejsze wybitne osobistości jak profesor psychologii Bolesław Hornowski, Bronisław

Józefaciuk czy Jan Filipiuk ps. „Kukułka”.

Oto lista osób podpisanych pod wyżej wspomnianą deklaracją wraz z dodatkowymi od Autora tekstu informacjami celem łatwiejszej identyfikacji osób. Zachowano oryginalną pisownię. Poprawnie zapisano w nawiasie.

Oddział IV

Feliks Pirogowicz ur. 20 września 1894 r. we wsi Łyniew koło Wisznic w rodzinie o szlacheckich korzeniach. Był synem Marii i Emiliana Pirogowiczów. Zmarł 29 listopada 1961r. Pedagog, dyrektor szkół w Łomazach, Dokudowie i Studziance, wielki miłośnik historii i kultury podlaskich Tatarów. Sławomir Hordejuk w kwartalniku „Echo Studzianki” w numerze 8 na stronie 8 pisał: „Przez ponad 40 lat działał na rzecz lokalnej społeczności, angażując się w szereg przedsięwzięć. Wraz ze swoją żoną – Marią Bajrulewicz, wychował kilka pokoleń wspaniałych Polaków. Poprzez przekazywaną wiedzę o dziejach Studzianki w wielu osobach zaszczepił miłość do swojej małej ojczyzny”.

Leonard Krupczak inspektor nadzorujący szkołę w 1926 roku

Stanisław Janowicz ur. 1914r. w Studziance, syn Ludwika i Anastazji.

Romuald Bajrulewicz ur. 16 października 1912r. w Studziance, syn Romualda i Zofii z Szyłańskich, naczelnik poczty.

Jan Chwedaczuk ur. 28 luty 1912r. w Studziance, syn Filipa i Anna Owtaruk.

Bolesław Hornowski ur. 6 maja 1914r. w Studziance jako syn Władysława i Józefy z domu Bobkiewicz. Był pedagogiem i nauczycielem akademickim, profesorem psychologii żołnierzem Kampanii Wrześniowej 1939 roku oraz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Jeden z najwybitniejszych polskich psychologów, popularyzator i organizator nauki, dyr. Instytutu Psychologii UAM w Poznaniu 1970-1981, redaktor naczelny „Przeglądu Psychologicznego” w latach 1962-1975. Zmarł 28 lipca 1983 w Poznaniu.

Michał Rozwadowski ur. 28 września 1912r. w Studziance, syn Marcina i Marianny Telaczyńskiej. Zmarł listopada 1997r. w Studziance.

Piotr Panasiuk ur. 22 lutego 1908r. w Studziance syn Eliasza i Anastazji Moczulskiej. Zmarł 13 czerwca 1970r.

Kazimierz Stanielewicz ur. 6 czerwca 1915r. w Studziance, syn Pawła i Franciszki Kułakowskiej.

Antoni Owczaruk ur. 16 czerwca 1913r. w Studziance, syn Jana i Marii Arseniuk.

Jan Murawski ur. 28 marca 1913r. w Studziance, syn Wincentego i Jadwigi z Sergiejów. Zmarł 2 stycznia 2000r.

Stefan Dawidiuk syn Bazylego Dawidiuka i Natalii z domu Laseckiej. W 1939 roku walczył w wojskach lądowych. Zginął rozstrzelany przez Niemców w czerwcu 1942 roku.

Piotr Chrystowski ur. 11 listopada 1911r. w Studziance, syn Kazimierza i Karoliny Kowalewskiej. Zmarł 17 listopada 1989r.

Piotr Szulc ur. 16 października 1912r. w Studziance, syn Jana i Aleksandry Szenejko.

Helena Kowalewska ur. 17 czerwca 1913r. w Studziance, córka Hipolita i Konstancja Sacewicz.

Marjanna Rozwadowska ur. 4 grudnia 1913r. w Studziance, córka Marcina i Marcjanny Telaczyńskiej.

Gertruda Szenejko ur. 17 marca 1915r. w Studziance, córka Władysława i Marceli Miczko. Zmarła 16 października 2000r.

Albertyna Panasiuk ur. 16 kwietnia 1914r. w Studziance, córka Filipa i Anny Derlukiewicz. Wyszła za Bolesława Kukawskiego. Zmarła 5 grudnia 1992 w Studziance.

Helena Szenejko ur. 14 stycznia 1912r. w Studziance, córka Stanisława i Tekli Rozwadowskiej.

Stanisława Ejsmont ur. 6 kwietnia 1913r. w Studziance, córka Aleksandra i Marii Krzymowskiej.

Michalina Kowalewska ur. 29 września 1915r. w Studziance, córka Hipolita i Konstancji z d. Sacewicz

Marianna Zającówna ur. 6 września

1912r. w Studziance, córka Aleksego i Praksedy Harasimiuk.

Anna Nowak ur. 7 lipca 1914r. w Studziance, córka Tomasza i Jadwigi Ziółkowskiej.

Jadwiga Głowacka ur. 5 lutego 1915r. w Studziance, córka Dominika Głowackiego i Zofii z d. Zuzula.

Adolf Najdyhor ur. 28 listopada 1916 roku w Studziance, syn Andrzeja i Magdaleny z Kaczanowiczów.

Marjan Panasiuk ur. 21 lipca 1916r. w Studziance syn Feliksa i Franciszki z d. Makaruk.

Jan Dziobek ur. 24 czerwca 1913r. w Studziance, syn Józefa i Karoliny z Wińskich.

Jan Filipiuk ps. „Kukułka” ur. 7 listopada 1914 r. w Studziance, syn Bronisława Filipiuka i Anny z Sacewiczów. W 1945 roku działał w plutonie 18. Dowodził oddziałem, który miał placówkę w Studziance.

Władysław Powszuk ur. 15 grudnia 1915r. w Studziance, syn Pawła i Anieli z d. Lesiuk.

Eugeniusz Kaczanowicz ur. 30 grudnia 1913r. w Studziance, syn

Tomasza i Anastazji z d. Powszuk.

Władysław Dziobek ur. 11 września 1913r. w Studziance, syn Tomasza i Franciszki Szenejko. Zmarł 6 marca 1993 w Białej Podlaskiej.

Antonina Kożuchowska ur. 13 czerwca 1913r. w Studziance, córka Piotra i Antoniny Murawskiej.

Marianna Bańkowska ur. 20 listopada 1913r. w Studziance, córka Antoniego lat 39 i Marianny Kulickiej.

Władysława Kożuchowska ur. 29 grudnia 1915r. w Studziance, córka Jakuba Kożuchowskiego i Marianny Semeniuk.

Anna Powszukiewicz [Powszuk] ur. 14 stycznia 1888r. w Studziance, córka Józefa i Agaty z Sawickich.

Paulina Moczulska ur. 15 stycznia 1915r. w Studziance, córka Piotra Moczulskiego i Józefy z d. Cydejko. Zmarła 23 maja 1993 w Studziance.

Aniela Kozochoska [Kożuchowska] ur. 28 września 1914 roku w Studziance, córka Piotra i Antoniny z Murawskich. Zmarła 10 sierpnia 2009 roku w Białej Podlaskiej.

K. Dawidziukówna zapewne to **Konstancja Dawidziuk** ur. 16 maja 1915 roku

w Studziance córka Aleksandra i Franciszki z Bańkowskich. Zmarła 16 sierpnia 1926r.

Bronisław Józefaciuka ur. 3 września 1918r. w Studziance, syn Michała i Jadvigi z domu Panasiuk. Autor wspomnień.

Paweł Zając ur. 1 września 1917r. w Bednarzówce, syn Aleksego o Praksedy Harasimiuk.

Antoni Zieniuk ur. 15 stycznia 1919r. w Studziance, z ojca Grzegorza i Marianny z Kaczanowiczów.

W.[Weronika] Ejsmont 31 grudnia 1914r. w Studziance, córka Aleksandra Ejsmonta i Marianny z Krzymowskich.

Piotr Murski właściwie Piotr Murawski ur. 26 listopada 1914r. w Studziance, syn Szymona i Marceli z Zieniuków.

Jan Wiczuk ur. 23 grudnia 1916r. w Studziance, syn Antoniego i Konstancji Raczyńskiej.

Jan Kożuchowski ur. 30 marca 1916r. w Studziance, syn Stanisława i Marii Osipowicz.

Antonina Szenejko ur. 4 lipca 1915r. w Studziance, córka Grzegorza i Mary-

janny z d. Jaroszewicz.

Weronika Ejsmont ur. 31 grudnia 1914r. w Studziance, córka Aleksandra Ejsmonta i Marianny z Krzymowskich.

Jan Bańkowski ur. 21 stycznia 1917r. w Studziance, syn Józefa i Józefy z Mackiewiczów i Bańkowskiego.

Aleksander Bańkowski ur. 28 września 1914r w Studziance, syn Józefa i Józefy z Mackiewiczów.

Kazimierz Hornowski ur. 27 sierpnia 1917r. w Studziance, syn Władysława i Józefy Władysławy z Bobkiewiczów vel Dziobek.

Władysław Kowalewski ur. 12 marca 1915r. w Studziance, syn Aleksandra i Rozalii Dyrda

Józef Popłaski [Popławski] ur. 25 luty 1916r. w Studziance, syn Teofila i Rozalii Skolimowskiej, zmarł 28 lipca 1994 roku.

Jan Wysocki ur. 20 stycznia 1915r. w Studziance, syn Antoniego i Karoliny Sokólskiej.

Teofil Dawidziuk ur. 5 stycznia 1915r. w Studziance syn Bazylego Dawidiuka i Na-

talii z domu Laseckiej. W 1939 roku walczył w 13 Pułku Ułanów Poznańskich, wchodzącym w skład Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Armii „Pomorze”. Zginął rozstrzelany przez Niemców w czerwcu 1942 roku.

Ewaryst Wilbik ur. 3 czerwca 1917r., w Studziance, syn Stanisława i Heleny Mikołajczyk.

Hipolit Dziobek ur. 18 sierpnia 1917r. w Studziance, syn Józefa i Karoliny Wińskiej.

L. [Leokadia] Wysocka ur. 23 sierpnia 1917r. w Studziance, córka Antoniego i Karoliny Sokólskiej. Zawarła związek małżeński z Aleksan-

drem Dziobkiem 7 kwietnia 1942 roku.

Bibliografia:

1. *Polska 1926, Portret Zbiorowy II RP*, Fundacja Ośrodek KARTA w Warszawie tom 96, strony 175-176, wersja elektroniczna www.polska1926.pl

2. *Feliks Pirogowicz, Kronika powszechnej szkoły podstawowej w Studziance*, [w:] „Echo Studzianki” nr 4 (30) ROK 8 20 grudnia 2016,6, s.5-6.

3. *Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Łomazach, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów ze zbiorów*. Archiwum Państwowego w Lublinie, sygn. akt 1868/0/2.4/110-114.

Łukasz Węda

GENEALOGIA

Nazwiska ze Studzianki (17) Chwedaczuk

Jedną z rodzin zamieszkujących Studziankę i przybyłych tutaj w II połowie XIX wieku, jest rodzina Chwedaczuków.

Wywód zaczynamy od Jana Chwedaczuka, który urodził się 28 lutego 1912 roku w Studziance z ojca Filipa i Anny zapisanej w oryginale Awtaruk. Zawarł związek małżeński z Stanisławą z domu Filipiuk (1924 –2010). Miał z nią synów Czesława i Tadeusza oraz córki Jadwigę

i Janinę. Jan odszedł w 1966 roku. Stanisława przeżyła męża o 44 lata. W domu Jana mieszkali na tzw. stacji nauczyciele uczący w szkole w Studziance Janusz Bobiński i Tadeusz Maziejuk. Szczególnie ten ostatni po

tach ciepło wspominał Jana i Stanisławę, którzy wspierali go w jego sportowych działaniach.

Brat Jana, Piotr, urodzony 29 lipca 1909 ożenił się z Marią Kuzawińską (1916-1989) z miejscowości Mokre. Miał z nią syna Feliksa urodzonego 3 sierpnia - 1937 roku, a ożenionego z Józefą Szulganiuk (1936-2018). Rodzicami Józefy byli Antoni Szu-



Ślub Marianny Kuzawińskiej i Piotra Chwedaczuka ze zbiorów Barbary Chwedaczuk

lganiuk (1906-1975) i Michalina z domu Łuć (1907-1965) Piotr Chwedaczuk doczekał się także córek: Leokadii (1947-2022), która wyszła za Bieleckiego i Zofii Derlukiewicz. Piotr Chwedaczuk odszedł w wieku 56 lat 8 lipca 1964 roku i został pochowany na cmentarzu w Łomazach. Ojciec Piotra i Jana - Filip Chwedaczuk przy-szedł na świat w 1869 roku w Kozłach. Do Studzianki trafił z rodzicami Józefatem i Anną z Panasiuków. Warto wskazać, że w Kozłach mieszkała druga rodzina Chwedaczuków: Stanisław z synem Jerzym, Zdzisław i Józef. Byli oni z linii Andrzeja Chwedaczuka syna Teodora i Katarzyny ożenionego z Katarzyną Koroluk. Filip pozostałw Studziance za sprawą zawarcia związku małżeńskiego z Anną Awtaruk 28 stycznia 1898 roku.

W księdze ślubów parafii w Łomazach zapisanych w 1905 roku w akcie numer 204 pisany cyrylicą czytamy: „Działo się to w mieście Biała szóstego

/dziewiętnastego (wg kalendarza gregoriańskiego i juliańskiego) października dziewięćset piątego roku zjawił się: Filip Chwedaczuk trzydziestosześcioletni gospodarz syn Józefa i Anny Chwedaczuk z domu Panasiuk małżonków Chwedaczuk urodzonych we wsi Kozły, a zamieszkałych we wsi Studzianka i Anna trzydziestoletnia córka Jakuba i Barbary Ochnik małżonków Awtaruk urodzonych i zamieszkałych we wsi Studzianka w obecności świadków: Dominika Sięnkiewicza lat trzydzieści trzy i Maksyma Czeranowskiego lat trzydzieści siedem, oboje rolnicy wsi Studzianka, oświadczyli, że szesnastego / dwudziestego ósmego stycznia/ tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego ósmego roku zawarty został związek małżeński według obrządku rzymsko-katolickiego przed misjonarzem [lub w ukryciu w obawie przez represjami carskimi]. Niniejszy akt sporządzono zgodnie z dwudziestym drugim paragrafem o małżeństwach, odczytany obecnym i podpisany". Anna Chwedaczuk była pracowita, zajmowała się domem i miała poważanie wśród mieszkańców Studzianki. Filip i Anna przyjaźnili się z Szulcami i Komarzeńcami. Relacje te



Anna Chwedaczuk z domu Awtaruk. żona Filipa Chwedaczuka.

Fot. ze zbiorów Bolesława Panasiuka

były do tego stopnia zażyłe, że Anna została matką chrzestną Zofii Szulc w 1901 roku. Z kolei Filip był chrzestnym Tadeusza Komarzeńca. Kolejnym dzieckiem Filipa i Anny była Wiktoria, urodzona 23 grudnia 1900 roku, która wyszła 1 czerwca 1920 za Aleksandra Kobylewskiego. Potem urodzili się Józef (1906) przeżywszy jedynie 10 miesięcy i Grzegorz (1908) który szybko zmarł. Rodzicami Filipa byli Józefat Chwedaczuk urodzony 30 września 1840 roku w Kozłach. Ożenił się on z Anastazją Chwedaczuk z domu Panasiuk. Poza Filipem mieli oni Teklę urodzoną w 1843 roku.



U góry od lewej Piotr i Marianna Chwedaczuk z dziećmi: Feliks w mundurze, na dole od lewej Zofia i Leokadia ok. 1958r.

Fot. ze zbiorów Bolesława Panasiuka

Potem urodził się syn Jan w roku 1845, a następnie druga córka Pelagia w 1849 roku. Następnym męskim potomkiem Józefata był Andrzej, który poślubił Mariannę Wołowik i pozostał w Kozłach. Kolejnymi córkami były Anna urodzona 17 lutego 1870 roku i wyszła za Andrzeja Cydejko. Córka Marianna urodziła się 18 kwietnia 1873 roku. Józefat Chwedaczuk zmarł w Łomazach 29 stycznia 1907 roku. Ojciec Jozafata – Antoni Chwedaczuk, urodził się 30 stycznia roku w Kozłach.

W akcie ślubu z Praksedą Arseniewicz, zawartym 16 listopada 1834, wpisany jest jako Chwedorczyk.

Z dokumentów archiwalnych wiemy, że Antoni był synem Jana Chwedaczuka i Darii Karpowicz. Z kolei Jan Chwedaczuk, syn Nikity i Dominiki, urodził się około 1775 roku. Zmarł w Kozłach 24 maja 1835 roku. Poza Antonim, Jan miał syna Szymona urodzonego 12 września 1820.

Łukasz Węda

Nazwiska ze Studzianki (18) Wilbik

Jedną z rodzin, które mieszkają w Studziance od ponad 200 lat, jest familia Wilbików.

Zacznijmy od zmarłego osiem lat temu Władysława Wilbika. Był on synem Nikodema Ewarysta i Bolesławy Golczewskiej, ojcem trzech córek i dwóch synów. Jego ojciec Nikodem urodził się 15 stycznia 1909 roku jako syn Piotra i Aleksandry z domu Szmurło. Nikodem z Bolesławą Golczewską zawarł związek małżeński w wieku 22 lat. Jego wybranka, jak czytamy w akcie ślubu nr 35, była córką „Pawła przebywającego w Ameryce”. Urodziła się i mieszkała w Studziance przy matce, Mariannie z Miczków, na gospodarstwie rolnym. Miała 20 lat, gdy powiedziała mu „tak” w dniu 23 września 1931 roku w obecności Jana Ejsmonta i Aleksandra Sienkiewicza. Nowożeńców pobłogosławił ksiądz Jan Hegier. Z ich związku narodziło się czworo dzieci: trzy córki i dwóch synów. Pierwsza, Helena przyszła na świat 16 lipca 1932 roku. Niestety zmarła 15 miesięcy później, 13 października 1933 roku. Kolejno urodzili się: Mariana Teresa,

Władysław, Felicjan oraz Janina. Żona Nikodema Wilbika, Bolesława, odeszła 14 lutego 1986 roku w wieku 75 lat. Nikodem przeżył swoją żonę o 6 lat i zmarł w wieku 83 lat w dniu 22 lutego 1992 roku. Został po-chowany na cmentarzu w Łomazach.

Ojciec Nikodema Ewarysta, Piotr Paweł, ożenił się z Aleksandrą Wiktoria Szmurło, córką Erazma i Albiny Perlikowskiej, pochodzącą z Popław w 1898 roku. Pierwsza ich córka, Stefania Monika, urodziła się 27 grudnia 1898 roku w Studziance. Wyszła za mąż do Popław za Kalickiego. Piotr miał także bliźniaków: Jana Włodzimierza i Michała, urodzonych 13 października 1902 roku, oraz wspomnianego Nikodema Ewarysta, ojca Władysława Wilbika, od którego rozpoczęła się ta opowieść. Kolejna córka Piotra, Zofia Anna Wilbik, panna lat 26, urodzona i zamieszkała w Studziance przy rodzicach, Piotrze Pawle i Aleksandrze Wiktorii z Szmurłów, na rolnictwie, zmieniał stan panieński 30 maja 1926 roku. Tego dnia Marcin Horankiewicz, zamieszkały w kolonii Brzeziny oraz Michał Wilbik ze Studzianki byli świadkami na jej ślubie z Mikołajem Kisielem - kawalerem lat 20, urodzonym i zamieszkałym w Dubicy para-



Stoją od lewej Michał Wilbik, Józef Wilbik, Zofia Wilbik z domu Czapska i Nikodem Wilbik brat Michała. Fot. ze zbiorów Pana Andrzeja Mazura.

fii wisznickiej. Był on rolnikiem, synem Pawła i Marceli z Pietruczyników. Małżonkowie nie zawierali umowy przedślubnej. Mikołaj wcześniej zmarł, a Zofia poślubiła następnie niejakiego Konatkę.

Michał Wilbik ożenił się z Magdaleną z Uścińskich 20 lutego 1928 roku. Rok później, w 1929 urodziła im się córka Maria. Uczyła ona, między innymi w szkole w Studziance. Życie swoje związała ze Stanisławem Mazurem 3 marca 1952 roku. Bratem Marii był Józef Wilbik, który urodził się 9 listopada 1931

roku 19:00 w Studziance. Ukończył studia jako magister ekonomii. Pracował w wojsku w Ministerstwie Obrony Narodowej, gdzie osiągnął stopień pułkownika. Poza tym udzielał się społecznie. Kolejny syn Piotra i Aleksandry - Czesław, urodził się 29 sierpnia 1905 roku. Wyjechał do Kalisza, ożenił się z Anną Jasińską i miał z tego małżeństwa Wandę oraz Wiesława. Jak zaznaczyła w swoich wspomnieniach Maria Mazur z synów Nikodema Ewarysta Wilbika w Stu -

dziance na gospodarce pozostali Nikodem i Michał. Michał Wilbik zmarł w wieku 92 lat, 2 czerwca 1994 roku. Jego żona Magdalena zmarła w wieku 71 lat, 24 października 1973 roku.

Rodzicami Piotra Pawła Wilbika, urodzonego 9 stycznia 1870 roku, byli Józef i Antonina Stefańska, córka Marcina i Marianny z Kosteckich. Ojciec Piotra Pawła - Józef Wilbik - urodził się w 1833 roku jako syn Mikołaja i Anny.

Wartym odnotowania jest fakt, że Mikołaj Wilbik jest wspólnym przodkiem łączącym rodzinę zmarłej 8 września 2025 roku Wandy Panasiuk z domu Wilbik,

Wanda Panasiuk urodziła się jako córka Ewarysta Wilbika i Władysławy Krazy 4 grudnia 1942 roku w Studziance. Jej ojciec Ewaryst Wilbik był synem Stanisława i Heleny z Mikołajczyków, urodzonym 6 marca 1917 roku w Studziance. Matka, Władysława z domu Krasa, córka Aleksandra i Zofii z Kunków, pochodziła z Woli Dubowskiej i urodziła się 10 maja 1918 roku. Jej babcia Helena wyszła za Stanisława Wilbika 16 lutego 1909 roku.

Należy zauważyć, że imię Ewaryst jest swego rodzaju ewenementem



**Zdjęcie ślubne Władysławy Krazy i Ewarysta Wilbika
ze zbiorów Pani Elżbiety Smal.**

w Studziance. Jest to imię pochodzenia greckiego (Euarestos) i oznacza miły, przyjemny, najlepszy.

Stanisław Wilbik był synem Adama i Jadwigi z Krzymowskich, urodzonym w Studziance 1 października 1882 roku. Ojciec Stanisława, a dziadek Wandy - Adam Wilbik - urodził się 24 grudnia 1840 roku w Olszynie koło Pratulina jako syn Mikołaja, strażnika lasów radziwiłłowskich. W 1880 roku ożenił się w parafii św. Anny w Białej Podlaskiej. Mikołaj Telenty Piotr Wilbik był dzieckiem Bonawentury i Anieli Gutowskiej, urodzonym 14 września 1813 roku w Studziance pod numerem 8. Mikołaj Wilbik pracował jako strażnik lasów radziwiłłowskich i olszyńskich. W wieku 19 lat - 19 czerwca 1832 roku - poślubił szesnastoletnią Annę z Tymińskich.

W zachowanym w Archiwum Państwowym w Lublinie oryginale aktu ich małżeństwa czytamy: „Działo się to w mieście Rządowym Łomazach dnia dziewiętnastego miesiąca czerwca tysiąc osiemset trzydziestego drugiego roku o go -

godzinie piątej wieczorem. Wiadomo czynimy, że w przytomności świadków Wiełmożnego Franciszka Xawerego Kierylewicza, Burmistrza miasta Rządowego Łomaz, lat pięćdziesiąt cztery, i Szlachetnie Urodzonego Tadeusza Wrzóska, nauczyciela lat czterdzieści liczących; obydwóch w Łomazach zamieszkałych, na dniu dzisiejszym zawarte zostało Religijne Małżeństwo między Szlachetnie Urodzonym Mikołajem Telentym Piotrem Wilbikiem, Kawalerem possessorem zastawnym części we wsi Studziance leżącej i tamże zamieszkałym, urodzonym we wsi wymienionej z Bonawentury Wilbika dziś nieżyjącego i Anieli z Gutowskich małżonków, we wsi Studziance mieszkających, lat dziewiętnaście mającym, a Panną Szlachetnie Urodzoną Anną z Tymińskich, córką Wojciecha i Marianny z Jamiołowskich małżonków Tymińskich w mieście Łomazach zamieszkałych, lat szesnaście ukończonych liczącą, tu w Łomazach przy rodzicach zostającą, we wsi Wierzchowina urodzoną. Małżeństwo poprzedziły trzy zapowiedzi w dniach trzecim, dziesiątym i siedemnastym miesiąca czerwca roku bieżącego w parafii łomaskiej, jak też zezwolenie ustne obecnych aktowi małżeństwa rodziców nowo zaślubionej i matki nowo zaślubionego nastąpiło. Tamowania małżeństwa nie zaszło. Małżonkowie nowi oświadczają, iż zawarli umowę przedślubną w dniu szesna -



Stanisław i Maria Mazur z d. Wilbik. Fot. ze zbiorów Pana Andrzeja Mazura.

stym miesiąca roku bieżącego, a dnia siedemnastego miesiąca i roku tego przed Józefem Domańskim, rejentem powiatu bialskiego - przyznali. Akt ten stawiającym świadkom przeczytany i podpisany został." Mikołaj Wilbik doczekał się licznego potomstwa – miał 7 synów i 3 córki: Józefa Jana, Aleksandra Zygmunta, Aleksandra Mikołaja, Felicjanę Stefanię, Władysława Zygmunta, Ludwika, Adama, Jana Feliksa, a także Juliannę (1849–1853), Anielę i Felicję (1840–1855). Mikołaj Wilbik zmarł w 1877 roku. Jego syn Adam zmarł 18 lutego 1908 roku. Rodzicami Bonawentury, urodzonego w 1760 roku w Sworach, byli Jan i Marianna z Krzymowskich. Jego ojciec Jan zmarł w 1794 roku w Krzymowskich Matka Bonawentury zmarła w roku 1813.

W jej zgonu czytamy: „Stawił się szlachetnie urodzony Bonawentura Wilbik, possesor we wsi Studziance mający lat 50 i Piotr Eyszmund, lat 30, osiadły we wsi Studziance. Oświadczyli, że 27 listopada 1813r. w domu pod numerem 10 zmarła szlachetnie urodzona Maryanna Wilbikowa, mająca lat 94.” Bonawentura Wilbik miał rodzeństwo: braci Aleksandra i Kacpra Baltazara, a także siostry Katarzynę i Mariannę. Bonawentura Wilbik zmarł 19 marca 1832 roku.

Rodzina Wilbików przybyła do Studzianki z okolic Swór, niedaleko dzisiejszej Białej Podlaskie zapoczątkowując ponad dwustuletnią obecność rodu w tej miejscowości.

Łukasz Węda

„Nasi” Tatarzy

Prezentujemy artykuł o społeczności tatarskiej przygotowany przez lubelskie środowisko badaczy Pracowni Historii Mówionej.

Kiedy ustały już niszczycielskie, również dla naszego miasta i regionu, najazdy tatarskie, to właśnie sejm w Lublinie w 1569 r. podjął uchwałę zezwalającą Tatarom na wznoszenie meczetów i zakładanie własnych szkół, a ponadto zagwarantował im prawo rozporządzania swymi posiadłościami. Prawie 400 lat później nawet Józef Czechowicz doszukiwał się w swojej rodzinie tatarskich korzeni - twierdził na przykład, że jego babka była Tatarką, choć badacze, jeśli już, wskazują raczej na dziadka poety. Obecność Tatarów w naszym regionie wiążemy głównie z terenami północnej części województwa jednak nawet wśród mieszkańców południa regionu – np. Kocudzy i Godziszowa zachowała się tradycja ustna, że pochodzą oni od osadzonej tam ludności tatarskiej (jeńców), w związku z tym są nazywani przez okolicznych mieszkańców „Tatarami”. Do dnia dzisiejszego w opowieściach i nazwach miejscowych słyszymy echa dawnych historii i wydarzeń. Podczas rozmowy jaką przeprowadziłem w 2011r. z pa-

nem Mieczysławem Bielskim (1926-2021) z Siemienia, usłyszałem: „Najważniejszym elementem stawu Siemińskiego była śluza. Rzeka Tyśmienica płynęła poprzez nizinne łąki i kiedyś, któryś z poprzednich właścicieli doszedł do wniosku, że trzeba przegrodzić ją usypawszy groblę. To robili rzeczywiście rękami podobno jacyś jeńcy tatarscy, bo ta grobla między Siemieniem a wsią, najpierw majątkiem, potem wsią Miłków, też w rękach Zaorskiego, nazywana była tatarską groblą, drogą tatarską”.

W gromadzonych w naszym archiwum opowieściach przetrwały nie tylko wspomnienia o Tatarach, ale również fotografie, jak ta z kolekcji pani Teresy Piątkowskiej (1927-2022). W rozmowach jakie prowadziliśmy w 2019 oraz 2020 r., opisując fotografie, wspomina: „Moja teściowa jest z rodu Tatarów bojarskich. Nazywała się Tukałło jako panna. I ona już miała wielkie przywileje z rodu, z pokolenia na pokolenia. Miała wielki majątek i pałac na Białorusi [współcześnie] i stamtąd ten

mój mąż się wywodzi. Jej syn, to mój mąż. Miała wykształcenie doskonałe. To była prawdziwa dama. Miała znajomości z tymi rodami różnymi z Bogdanowiczami była spowinowacona. Polka gorliwa. Ona była łączniczką, jak Piłsudski walczył. Była zesłana na Syberię w 1943 r. i zostało trzech chłopców, nastolatków. A pałac miała piękny, po obu stronach były domy dla służby, a w pałacu była ogromna przestrzeń, gdzie podłogi były błyszczące – tak wyczyszczone. I dla ozdoby był niedźwiedź taki wypchany, duży. Teraz tam nie ma ani śladu po nim. I to zdjęcie jest bardzo cenne. Jest na nim teściowa z moim synkiem, małym Maciusiem. Trzyma go na kolanach”.

Tatarska północ

Wróćmy na północ regionu - w XVIII i XIX w. w Studziance i okolicach najpopularniejsze imiona chłopców w rodzinach tatarskich to: Abraham, Jakub, Mustafa, Józef (Jusuf). Dziewczynek zaś: Aysza, Ewa, Helena, Marianna i Zolla. W tymże XIX w. najwięcej rodów tatarskich mieszkało właśnie w Studziance (20), dalej Lebiedziewie (9), Małaszewiczach (7) i Ortelu Królewskim (6). Byli to głównie za -

możni Tatarzy, właściciele ziemscy. Przed II wojną światową w Studziance mieszkało już tylko kilka rodzin: Bajrulewicz, Aleksandrowicz, Bogdanowicz i Czymbajewicz. Poza tym kilka innych w Ortelu Królewskim, Kościeniewiczach, Malowej Górze. W tymże czasie, jak pisze Janusz Kulikowski: „Niektórzy, jeśli nawet wiedzą, wstydzą się swojego pochodzenia. Sprawia to nietolerancja i głupota tych, którzy dokuczliwymi przyczynkami spowodowali, że nawet w Studziance, dawnym centrum tatarszczyzny w tej części Polski, nikt nie przyznaje się dziś do tatarskiego pochodzenia”. Pewne odzwierciedlenie tych słów odnaleźć można po latach w wypowiedzi Pani Heleny Bandzarewicz (1920-2006), która w 2005 r. w rozmowie z Wiołą Wejman mówi: „Nazywam się Helena Bandzarewicz z domu Bogdanowicz, tak jak tatuś mój. Mama bardzo ładna była! Z Szyłańskich pochodziła. Śliczna była, miła. Tatarką była z krwi i kości. Urodziłam się w 1920 roku. Ja nic nie miałam zwyczajów [tatarskich]. Miałam zwyczaje jak tu wszyscy ludzie robią. Bo mnie to przekrzywiali, mnie bardzo było przykro słuchać - do kościoła pójde - o Tatarka, Tatar... wytykają palcami. A na mnie to patrzyli, jak na wilka jakiego. Jak to Tatarka!? Ni do kościoła ni nikt...



Helena Bandzarewicz w 2005 roku.

Fot. Wioletta Wejman

O, Tatarka - to był taki żal, Boże kochany. Ja z tego żalu, to nie wiedziałam nawet jak w kościele się obyć... To trzeba było przyklęknąć, gdzie ołtarz, a ja przechodziłam od razu na drugi bok i siadałam, żeby mnie tak nie widzieli”.

Do I wojny światowej Tatarzy mieli swój meczet w Studziance. Jednak zostały one spalone przez uciekających Kozaków w 1915 r. Meczet w Studziance spłonął dokładnie 15 sierpnia 1915 r. Budynek był przedzielony ścianą na dwie części.

W jednym pomieszczeniu znajdował się mihrab i mogli w nim przebywać tylko mężczyźni. Dla kobiet wydzielono pomieszczenie utrzymane w surowym stylu, z którego tylko przez kratkę w ścianie mogły patrzeć na mihrab. Ostatnim mułłą i jednym z niewielu Tata-rów polskich, którzy znali język arabski, był Maciej Bajrulewicz (1864-1921), syn Józefa i matki Marianny z Jasińskich. Tak w artykule Marka Pietrzeli spalenie meczetu wspomina naoczny świadek, urodzony w 1902 r. Pan Michał Wilbik: „Meczet stał w tym miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się szkoła. Pamiętam jak się palił. Straszny to był widok! Nie pozostało po nim ani śladu. Wcześniej prawie wszyscy mahometanie wyjechali do Nowogródka. Teraz nazywamy po nich ziemię – Azulewiczyna, Buczaczyzna”. Wraz ze świątynią spłonął sztandar Azulewicza, a plac, na którym stał meczet, Maciej Bajrulewicz oddał Polakom, mieszkańcom Studzianki, pod budowę szkoły.

Saga Bajrulewiczów

Ciekawostką jest, że Maria Pirogo-

wicz z Bajrulerwiczów (1902-1982) została ochrzczona w obrządku maho-metańskim właśnie przez swego stryja Macieja Bajrulewicza, pułkownika wojsk carskich. Kiedy jednak w 1919r. wyszła za mąż, przyjęła chrześcijaństwo. Po skończeniu gimnazjum w Białej Podlaskiej poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu i przez prawie pół wieku uczyła miejscowe dzieci języka polskiego i matematyki. Jej ojciec, Romuald Bajrulewicz, znakomicie władał językiem arabskim. Trudnił się leczeniem na podstawie Koranu. Matka zaś - Zofia z Szyłańskich, pochodziła z Tatarów mieszkających w Małaszewiczach. Wujowie - Maciej Tupalski i Maciej Okmiński walczyli w powstańczych oddziałach w 1863 roku, opierając się pokusie awansów i nadań dóbr za przejście do obozu zaborców. Z kolei Anna Remesz (1906-1981), której stryjem również był Maciej Bajrulewicz, w artykule Marka Pietrzeli wspomina: „Nie słyszałam ani słowa po tatarsku. Pamiętam jak przez mgłę ambonę w meczecie. Mułła coś śpiewał... Kiedy miałam pięć lat wyjechaliśmy do Rosji, wróciłam ze stryjostwem. Wtedy już stryj nie zastał meczetu, zajął się tylko leczeniem. Uzdrawiał tylko sparaliżowanych i chorych umysłowo. Miał specjalne książki w języ-

ku arabskim. Nawet dziedzic z Rosji przyjeżdżał za cara z młodą sparaliżowaną żoną. Stryj wyleczył ją za dwa tygodnie. Nie wiem na czym to polegało, ale słyszałam, że w niektórych przypadkach trzeba było kadzić mech spod dziewięciu krzyży...”

Lokalna ludność zwracała się do znachorów tatarskich nawet w wypadku ciężkich chorób, a sami Tatarzy wierzyli, że na losy człowieka wpływ mają planety czyli 'gwiazdy'. Stąd również pochodziły ich praktyki astrologicznomagiczne o których dziś już niewiele wiemy. Ludzie posiadający zdolności astrologiczne nosili nazwę fałdiejów.

P.s. wyrazy szacunku i uznania dla Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka za starania o zachowanie pamięci miejsca.

Piotr Lasota

Pracownia Historii Mówionej

Ocalamy wspomnienia. Działamy w Ośrodku "Brama Grodzka - Teatr NN" w Lublinie nieprzerwanie od 1998. Ośrodek działa na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego i edukacji.

Ośrodek chroni i udostępnia dla zwiedzających obiekty dziedzictwa kulturowego na wystawach.

Adrian i Maja z sukcesami

- **23 marca 2026r. Maja Wysocka** z klasy 4 b zajęła 3 miejsce w konkurs kaligraficznym z języka rosyjskiego "Cyrlica? - to proste który odbył się w Zespole szkół w Łomazach. Gratulacje.

- **29 marca 2026r. Adrian Niedźwiedź** wygrał zawody w Dart, czyli lotki w Białej Podlaskiej. Przy tarczach udział brało 16 osób. Adrian wygrywał w finale z Michałem Banasiem 5-2. Zawody zorganizował All-IN PUB& KICKER CLUB BLP, a jego szef Kamil Pietruk mający swoje korzenie w Studziance z rodziny Kowalewskich.

INFORMACJE



**Śp. Stanisław Maliszewski syn Jana i Zofii zmarł 30marca 2026
w dniu swoich urodzin w wieku 76 lat.**

OGŁOSZENIA

Operacja Czysta Rzeka

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka zaprasza do współpracy i udziału w sprzątnięciu rzeki Zielawy oraz jej okolicy w ramach ogólnopolskiej akcji Operacja Czysta Rzeka

Akcja Czysta Rzeka odbędzie się w dniu **18 kwietnia 2026r.** Zgłoszenia poprzez stronę akcji: <https://system.operacjarzeka.pl> sztab Studzianka emailem stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl telefonicznie 501 266 672, lub poprzez media społecznościowe do 10.04.2026r. Akcja odbędzie się w dwóch grupach w Łomazach: 18 kwietnia 2026r. o godz. 10:30 i w Studziance; spotkanie na przystanku kajakowym przed mostem jadąc na Łomazy o godzinie 12:00. Uczestnicy otrzymają rękawiczki, worki, pamiątkowe dyplomy i okolicznościowe koszulki akcji.

Dzień Dziecka 2026

31 maja/niedziela/2026 roku odbędzie się Piknik sportowo-rekreacyjny. Rozpoczniemy o godzinie 12:00 pływaniem kajakiem po Zielawie o ile warunki pozwolą. Obowiązują zapisy stowarzyszeniestudzianka@gmail.com lub telefonicznie 731 929 317.

Godz. 15:30 gry i zabawy przy świetlicy m.in. strzelanie z łuku, turniej strzału na bramkę, gra KUBB, konkursy z nagrodami ognisko i spotkanie dla dorosłych w altance o 19:00. Zapraszamy. Działanie jest dofinansowane przez Gminę Łomazy w ramach zadania zleconego.

Zapraszamy na Bieg XV Tatarska Piątka

19 lipca 2026 roku w Studziance odbędzie się po raz 15-ty bieg na dystansie 5 km. Zapisy ruszyły na www.time2go.pl w zakładce ZAPISY. Zapraszamy do zapisów także dzieci dla których przewidziano krótsze dystanse. Bieg ma między innymi na celu promocję walorów turystyczno-przyrodniczych promocję dziedzictwa kulturowego gminy Łomazy oraz upamiętnienie pobytu ludności tatarskiej w Studziance. Działanie jest dofinansowane przez Gminę Łomazy w ramach zadania zleconego.

Odeszła Czesława Olichwirowicz

W dniu 11 marca 2026 roku w wieku 88 lat zmarła Pani Czesława Olichwirowicz z domu Gąska.

Zapamiętana zostanie jako pogodna i życzliwa osoba. Jeszcze kilka miesięcy temu jeździła rowerem po Studziance, a potem już tylko samochodem z synem Leszkiem objeżdżała oglądając Studziankę w której spędziła większość swojego życia.

Czesława Olichwirowicz z domu Gąska urodziła się 2 stycznia 1938 roku w Studziance jako córka Jana i Bolesławy z Bańkowskich. Miała siostry Halinę i Genowefę. Jej ojciec Jan był synem Władysława Gąski oraz Antoniny Szostak urodzonym 5 stycznia 1913 roku w Woli Starogardzkiej koło Garwolina. Rodzina Gąsków osiedliła się w Szymanowie a potem w Studziance za sprawą Władysława, którego syn Jan ożenił się z Bolesławą Bańkowską. Córka Władysława Helena Gąska wyszła za Jana Dawidziuka z którym miała dzieci: Irenę, Henryka i Eugeniusza. Teść Czesławy Władysław był ojcem chrzestnym Emilii Gąski urodzonej w 1918, która poślubiła Aleksandra Bańkowskiego i zamieszkała w Studziance. Brat Emilii – Czesław ożenił się



Czesława Olichwirowicz w 2015 roku.

Fot. Łukasz Węda

z Feliksą Kalinowską. Władysław Gąska dziadek zmarłej Czesławy był synem Józefa i Józefy. Z kolei jej pradiadkowie to Andrzej Gąska (1808-1885) i Katarzyna z domu Jałocha (1817-1892).

Łukasz Węda

Zmarł Józef Szenejko

10 lutego 2026 roku w wieku 67 lat odszedł z Naszej społeczności Józef Szenejko .

Śp. Józef Szenejko był synem Tadeusza Szenejko i Anny z domu Kowalewskiej. Jego ojciec urodził się w dniu 3 maja 1930 roku z rodziców Jana i Franciszki ze Skibniewskich. Ojciec Tadeusza – Jan Szenejko przyszedł na świat 11 października 1897 roku z rodziców Klemensa i Franciszki z Parafiniuków. Klemens Szenejko był synem Stefana i Heleny Panasiuk urodzonym 5 grudnia 1849 roku. Klemens Szenejko z Franciszką z Parafniuków ożenił się w dniu 5 października 1882 roku. Mieli pięcioro dzieci.

Zmarły angażował się społecznie odkąd pamiętam. Wspominam zmagania sportowe w 2008 roku w których brał udział. Dowodził nami także podczas zmagania Sołectw w 2010 roku. Przez kilka kadencji był członkiem Rady Sołeckiej miejscowości Studzianka. Jak często powtarzał „wraz z małżonką” 14 lat śpiewał w miejscowym „Studzianczanie”. Józef Szenejko uczestniczył w założeniu Stowarzyszenia Rozwoju



Miejscowości Studzianka w 2007 roku będąc w Komitecie Założycielskim. Wspierał działania mieszkańców, pomagał użyczając sprzętu, czasu, środków i umiejętności. Mówił też to co myślał i niejednokrotnie potrafił to dosadnie stwierdzić. Takim go zapamiętajmy. Niech spoczywa w spokoju będąc w pamięci oraz modlitwie. Będzie nam go brakowało...

Łukasz Węda

Zebranie OSP

7 lutego 2026 roku w świetlicy w Studziance odbyło się Walne Sprawozdawczo - Wyborcze zebranie członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Studziance.

Spotkanie prowadził Prezes OSP Konrad Bojarczuk. Podziękował najbardziej wyróżniającym się druhom oraz mieszkańcom wspierającym jednostkę w 2025 roku. Wyróżnił Leszka Olichwiorowicza, Tomasza Malewicza, Jarosława Bańkowskiego i Łukasza Jaśkiewicza. Zaprezentowano sprawozdanie merytoryczne i finansowe z funkcjonowania jednostki w minionym roku. Był to wyjątkowy rok gdy straż w Studziance otrzymała wóz bojowy GBA 2,5/16 ratowniczo gaśniczy marki Jelcz. Prezes wyraził podziękowania i słowa uznania

za wsparcie dla jednostki. Z funkcji Naczelnika zrezygnował po wielu latach Mieczysław Łukaszuk. Naczelnikiem OSP Studzianka został wybrany Tomasz Malewicz a Gospodarzem Jarosław Bańkowski.

Warto wspomnieć, że Ochotnicza Straż Pożarna w Studziance za dwa lata będzie obchodziła jubileusz 70 lat funkcjonowania jednostki. W związku z tym powstało logo związane z tym wydarzeniem.

Łukasz Węda



Od lewej nowy Naczelnik Tomasz Malewicz przyjmuje od Prezesa Konrada Bojarczuka po prawej ustępujący Naczelnik Mieczysław Łukaszuk. Fot. Łukasz Węda



Studzianka

Studzianka to ojczyzna nasza mała
Jej potęgą kwitnie działań chwała
Tu Tatarzy kiedyś mieszkali
I dobrze się miewali.

Studzianka, Studzianka to
w niej budzi się radość poranka
Tutaj my żyjemy, śpiewamy
i dobrze się mamy.

Żyjemy gdzie Tatarzy byli zacni
Wszędzie powszechnie akceptowani
To oni za Polskę walczyli
Krwawe boje w powstaniach toczyli.

Meczet kiedyś też mieliśmy
W 1915 roku go utraciliśmy
Jest też cmentarz – mizar tatarski
Niczym step Mickiewicza akermański.

Z łuków też sobie strzelamy
I warsztaty przeprowadzamy
Sękacze smaczne robimy
I się tym szczycimy.

Znajduje się tu muzeum okazałe
Ekspozyty są w nim też nie małe.
Jest też u Kowala agroturystyka
Gdzie każde miejsce szybko znika.

KGW też we wsi powstało
I działania swe zadeklarowało Mamy
OSP wystrzałową
Z Prezesem mądrą głową.

Nad Zielawą my żyjemy
Bo dobrze się z tym czujemy.
Zespół Studzianczanie od lat już gra
I bardzo dobrze się z tym ma.

Wybitne osoby stąd pochodzą
Wojskowi, pedagogzy, naukowcy
i artyści się wywodzą
Zdeterminowani i pracy oddani
Po latach stali się w świecie znani.

Na przystankach murale powstały
Tak historię przekazać miały
Jest malowidło w centrum tatarskie
Na końcu wsi kajakarskie.

Jest też kajaków wypożyczanie
Na rzekę Zielawę popływanie
Trasy biegowe też tutaj mamy
Wielu sportowców na zawody biegowe
przyciągamy.

Talenty u młodych się rozwijają
Te taneczne i sportowe dojrzewają
Nagrody zewsząd przywożą
Zdobywając je z swobodą.

Hołd przodkom postawą składamy
W Stowarzyszeniu ciągle dojrzewamy
Mamy świetnych ludzi
U których co raz nowy pomysł się budzi.

Łukasz Węda

STUDZIANKA W STAREJ FOTOGRAFII



**Albin i Bronisława Sawicka z dziećmi Feliksą i Stanisławą. Stoi z prawej Jan Daniewicz.
Fot ze zbiorów Jadwigi Kiljan z d. Sawickiej.**

STOPKA REDAKCYJNA

Kwartalnik wydawany jest od 01.08.2009 r. do 20.12.2021, wznowiony 20.12.2023 przez Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka

Redakcja: Sławomir Hordejuk, Małgorzata Maksymiuk-Stefaniuk Łukasz Węda,

Współpraca: Piotr Lasota

Adres redakcji: Studzianka 42, 21-532 Łomazy
e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl tel. 501 266 672

Wszystkie archiwalne numery dostępne są w kolorze na stronie
www.studzianka.eu w zakładce Echo Studzianki

Numer zamknięto 02.04.2026

Nakład: 99 egz.

Nr w rejestrze Dzienników i czasopism: 1108